Nr. 7. Kraków, dnia 12. Listopada 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego“
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“: ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Patrz ostatnie ogłoszenie. - Telefon Nr. 2233.

„Veto“ mieszczaństwa polskiego.

„Uznajemy się moralnie podbitymi!“ orzekł prezes Koła polskiego p. Biliński w imieniu ludności polskiej w tym zaborze, a z ław demokratycznego Koła polskiego przy tych słowach odezwały się huczne oklaski.

Wolno to było powiedzieć p. Bilińskiemu imieniem własnem, imieniem demokracyi galicyjskiej i imieniem Koła polskiego, jeśli od tych sfer miał do tego upoważnienie. Ale o ile mówił w imieniu ogółu Polaków, do Austryi przynależnych, popełnił oburzające kłamstwo i oszczerstwo, przeciw któremu my, mieszczanie, z całą usilnością publicznie protestujemy.

My, mieszczanie, uznajemy się za podbitych jedynie fizyczną przemocą i nie zrezygnowaliśmy dotąd ani nigdy nie zrezygnujemy z prawa samodzielności politycznej i niepodległości, które każdemu narodowi jest przyrodzone. Nie uważamy się za niewolników dobrowolnych, „moralnie podbitych“, przeciwnie z wiarą głęboką w sprawiedliwość Bożą wyczekujemy zawsze tej chwili, gdy dzwon Zygmunta zabrzmi na uroczystość zmartwychpowstania tej, którą przemoc wrogów i winy przodków złożyły do grobu.

Prezes Koła polskiego staje na równi z tymi, którzy przed półtora wiekiem podpisali rozbiór polski. Publicznie, wobec całego świata, z mownicy parlamentarnej obwieszcza, że naród nasz zgadza się chętnie na dzieło przemocy, bezprzykładne w dziejach ludzkości. Milczy przy tem Koło polskie, a kto milczy, potakuje.

Kiedyś, gdy rozdzierano ziemie polskie, był w Polsce Sejm niemy, któremu głos protestu tłumiła trwoga przed bagnetami i kibitką rosyjską. Ale dzisiejsi posłowie polscy nie byli pod przymusem bagnetów, a jednak milczeniem, potakującem słowom prezesa Koła, podpisali ponownie rozbiór Polski z własnej ochoty służalczej, chociaż tego nikt od nich nie wymagał i wymagać nie mógł.

Opowiadają o szlachetnej cesarzowej Maryi Teresie, że ze łzami współczucia w oczach położyła podpis pod aktem, który krajał żywe członki naszej Rzeczypospolitej. U władczyni, obcej krwią, było politowanie dla losów nieszczęśliwego narodu. A dziś, wybrańcy narodu, wyniesieni do godności poselskiej z woli ludu, bez łez, bez żadnego żalu, bez wstydu, piszą się na „moralne“ poddaństwo. Podobnej hańby nie było jeszcze w historyi narodu, który miał jednak dużo zdrajców sprawy narodowej. I kiedyś historya upamiętni nazwiska tych posłów, każących narodowi dobrowolnie ugiąć karku pod jarzmo.

U schyłku wolnej Rzeczypospolitej jurgielty, garściami rozdawane złoto, szerzyło zarazę moralną. Sprzedawano Polskę za Judaszowe srebrniki. Dziś zamiast brzęczącej monety odgrywa rolę nadzieja uzyskania teki ministeryalnej lub innej łaski rządu. W gruncie rzeczy to jedna i ta sama ohyda.

Przeciw tej haniebnej deklaracyi, my mieszczanie zakładamy staropolskie veto! Potrzebne ono było, to veto narodowe, dla uratowania honoru narodu, gdy Rejtan, rzuciwszy się na ziemię przed wyjściem z sali sejmowej, po swoim trupie kazał iść nieopatrznym ziomkom, wydającym wyrok śmierci na matkę ojczyznę. I my, mieszczanie, wołajmy do tych niegodnych przedstawicieli naszych: „Po naszych trupach przejść musicie, jeśli będziecie nadal chcieli iść do Wiednia, aby tam oznajmiać, że naród polski już zginął samobójczą śmiercią!“

Nie prawda! Naród polski żyje i żyje idea niepodległości, choćby Koło polskie pragnęło zadać jej cios śmiertelny!

O prawa kobiet.

Deputacya kobiet zjawiła się niedawno w gmachu sejmowym i miała posłuchanie u prezesa komisyi dla reformy wyborczej p. Leo. Jako rzeczniczka kobiet wystąpiła p. Dulębianka, znana kierowniczka ruchu kobiecego w naszym kraju. Przypomniała pięknie obietnice, które kobietom, domagającym się równouprawnienia, poczyniły dawniej wszystkie stronnictwa demokratyczne. Zapowiedziała, że w razie niedotrzymania tych obietnic, kobiety wystąpią do czynnej walki o prawo, usuną się od pracy publicznej, zaprzestaną płacenia podatku i t. d.

P. Leo przyrzekł, że w komisyi powtórzy to, co usłyszał od p. Dulębianki i że słuszne żądania kobiet będzie popierał. Nie taił, że projekt reformy wyborczej sejmowej w obecnej jego postaci nie uwzględnia postulatu równouprawnienia kobiet.

Tak więc kwestya politycznych praw kobiet weszła znowu na porządek dzienny dyskusyi publicznej.

Jakież zdania panują o tej sprawie w sferach mieszczańskich?

Zdania w tym względzie są różne. To pewna, że wśród mieszczaństwa niewielu się znajdzie szczerych zwolenników zupełnego równouprawnienia obu płci. Potrzeba jeszcze dużo czasu, aby ludność mieszczańska oswoiła się z myślą, że kobieta może być równie dobrym członkiem Rady miejskiej, Sejmu, parlamentu, jak mężczyzna. To trzeba szczerze powiedzieć. Mieszczanie nie pójdą śladem tych wszystkich stronnictw demokratycznych, które szafują obficie obietnicami, ale o ich spełnieniu nie myślą.

Jeśli chodzi o ideę przyszłości, nie będziemy o to się spierali, czy kiedyś kobiecie nie przypadnie na równi z mężczyzną rola w życiu politycznem. Ale dziś w każdym razie stosunki do tego nie dojrzały. Kobiety wprawdzie krok za krokiem zdobywają coraz nowe pola do pracy, otrzymują dziś daleko szersze wykształcenie, niż dawniej, zajmują się więcej zagadnieniami politycznemi i społecznemi, ale mimo to, przynajmniej w sferach mieszczańskich, główne obowiązki, zajęcia i zadania kobiety są u domowego ogniska. Chłopi mówią, że kobieta podpiera trzy węgły domu, mężczyzna tylko jeden. Przysłowie to wśród mieszczaństwa nie mniej jest trafne. Czemże byłoby gospodarstwo a nieraz i warsztat, czy biuro rękodzielnika, kupca, przemysłowca, w cóż obróciłoby się wychowanie dzieci, gdyby kobieta poza domem tak była czynną, jak mężczyzna?

Tylko dla pewnej części kobiet, nie posiadających obowiązków domowych, dla kobiet niezamężnych, samodzielnie się utrzymujących, lub żyjących w dostatkach i mogących pracę w gosdodarstwie zdać na płatną służbę, kwestya równouprawnienia politycznego przedstawia się łatwą do rozwiązania. Dla kobiet, czuwających osobiście nad domowym porządkiem, wybieralność do Rady miejskiej, Sejmu, czy parlamentu, byłaby u nas bez żadnego znaczenia, gdyż nie mogłyby one o mandaty się ubiegać i musiałyby z ambicyi politycznych zrezygnować, uczynić z nich ofiarę dla rodziny.

Inna zupełnie rzecz co do prawa wyborczego czynnego, czyli prawa głosowania. Tu niema żadnej racyi odmawiać kobietom prawa głosu. Kobieta powinna mieć takie samo prawo głosowania, jak mężczyzna i powinna to prawo wykonywać osobiście, nie przez pełnomocników.

Jesteśmy na dziś zwolennikami zrównania kobiet z mężczyznami pod względem prawa wybierania członków Rady miejskiej, Sejmu, parlamentu.

I niech kobiety najsamprzód to częściowe równouprawnienie uzyskają, a stopniowo przyjdzie czas na urzeczywistnienie dalszych postulatów. Stosunki bowiem obyczajowe mogą się zmienić i kiedyś może kobieta nie będzie tak wyłącznie zajęta obowiązkami domowymi, jak obecnie. Lecz dopóki taka zmiana warunków życiowych nie nastąpi, byłoby przedwczesnem nadanie kobietom prawa wybieralności.

Wyobrażamy sobie, że w niezbyt dalekiej przyszłości, kobiety zasiędą najsamprzód w Radach gminnych, gdzie będą miały pole do pożytecznej działalności w niektórych działach gospodarki gminnej. Potem dopiero stanie się aktualnem pytanie, czy nie należałoby spożytkować wybitnych zdolności pewnych kobiet do pracy publicznej na szerszej arenie.

Mniej więcej takie same poglądy panują i w partyach demokratycznych. Jedynie obłuda i nieszczerość sprawia, że partye te łudzą kobiety emancypantki innem przedstawianiem sprawy, a gdy nadchodzi chwila spełnienia przyrzeczeń, nie obstają przy postulacie równouprawnienia płci.

Nasza grupa rękodzielniczo-mieszczańska dopiero się organizuje, dopiero wkracza na szerszą publiczną dziedzinę. Nie mamy więc na sumieniu tego fałszu, jakiego od dziesiątek lat dopuszczają się świadomie demokraci w kwestyi kobiecej. Jeśli kiedyś warstwa mieszczańska zajmie w życiu publicznem więcej wpływowe stanowisko, które jej się należy, ruch za równouprawnieniem kobiet znajdzie w mieszczaństwie nie obłudnych entuzyastów, lecz przyjaciół rozważnych i szczerych. Mieszczaństwo nie da się unieść fali przesadnych i niezgodnych z obecnymi stosunkami życiowymi postulatów, ale sprzyja stopniowemu uchylaniu różnic w uprawnieniu obu płci.

Na groźby zaś p. Dulębianki możemy tylko odpowiedzieć życzliwą radą: cierpliwość, wytrwałość w dążeniach, rozwaga, zrobią więcej, niż

przesadna gorliwość. Przedewszystkiem radzimy: niech Panie nic nie wierzą demokratom, którzy w swych programach i proklamacyach wypisują zupełne równouprawnienie płci a w rzeczywistości zupełnie co innego myślą i czynią.

Bankructwo stronnictw demokratycznych.

Zaledwie zaczęli się mieszczanie jednoczyć w celu obrony swych interesów, a już zjawiają się różne stronnictwa i kuszą naszych wybitniejszych członków, abyśmy szli z tą, lub ową partyą.

Lecz minęły już te czasy, gdy mieszczanin, nie pytając o programy i zasady, szedł na oślep za samą nazwą demokracyi. Dziś już chcielibyśmy się dowiedzieć najsamprzód, dokąd zmierza ta demokracya, jakie są jej cele, jakie sposoby działania, zanimbyśmy oddali jej się pod komendę.

Otóż gdy pytamy o to i gdy sami, bez podszeptywań demokratów, szukamy na pytanie odpowiedzi, przekonujemy się, że nasza demokracya Leo-mieszczańska nie ma żadnego programu. Najsłuszniej więc nazwać ją można demokracyą bezprogramową, demokracyą bez zasad.

Demokraci chcą wmówić w siebie i w drugich, że program jest dla nich niepotrzebny. Program zastępuje im tradycya Smolki, Ziemiałkowskiego, Szczepanowskiego, Romanowicza, Rottera.

Ależ ci ludzie, na których się odwołują dzisiejsi demokraci, mieli program, mieli jasno określone cele pracy publicznej i sami tworzyli programy, które w czyn wcielali, ci ludzie nie byli bezprogramowymi. Ostatni program demokracyi skreślił Romanowicz, Rutowski i Rotter w sierpniu 1900, lecz właśnie ten program rozprószył demokratów i odtąd rozpoczął się w życiu demokracyi okres bezprogramowości. Za czasów jeszcze Romanowicza i Rottera mieszczanin wiedział, czego chce demokracya, bo w proklamacyi programowej z sierpnia 1900 i w licznych innych odezwach programowych czytał, że „stajemy do otwartej walki z konserwatyzmem, z ligą wstecznictwa". To było jasne i zgodne z przekonaniem szerokich mas.

Ale dzisiaj, demokraci nie nawołują już do walki z konserwatyzmem, a nawet tak dalece pobratali się z konserwatystami, że wyróżnia demokratów od konserwatystów jedynie nazwa. Na miejsce zasad i programu przyszła ambicya jednostek, chciwość odznaczeń i wysokich stanowisk. I nie według zasad, ale według czysto osobistych dążeń potworzyły się grupy demokratyczne, z których każda starała się prześcignąć wszystkie inne w gonitwie za karyerą. A każda z tych grup głosi, że jest jedynie prawowitą spadkobierczynią Smolki, Ziemiałkowskiego i Romanowicza. W imię wielkich haseł, które dawniej ożywiały demokracyę, chcą jeszcze przemawiać ludzie, którym prócz frazesu nic, ale to nic nie pozostało po politycznych przodkach.

A widząc, że masy mieszczańskie odwracają się od nich ze wstrętem, zjeżdżają się i nawołują: „chodźcie do mas. Ale te masy mieszczańskie, uświadomione i dojrzałe politycznie, zapytają was: z czemże przyszliście do nas bankruci? gdzież ten sztandar bojowy, który z rąk do rąk podawały sobie pokolenia demokracyi, a który wytrąciliście z rąk ostatniego chorążego idei demokratycznej, Romanowicza i w błoto zdeptali. Żryjcie się dalej między sobą o ochłapy, które wam rzucają ze stołu rządowego i konserwatywnego, a od nas idźcie precz!

Demokratyczni wodzowie chcą wracać do swego wojska, które już osądziło w swem sumieniu tych uciekinierów z pod znaków bojowych. Czynią to nie ze skruchy, nie z poczucia syna marnotrawnego, który, roztrwoniwszy dziedzictwo, wraca w upokorzeniu do rodzicielskiego domu. Nie! To nawrócenie, czyli jak sami nazwali, odrodzenie demokracyi pochodzi z tego samego chytrego wyrachowania, które ich zapędziło daleko od mas mieszczańskich na śliskie ścieszki kompromisu z rządem i konserwatystami. Po zaprowadzeniu powszechnego głosowania karyerowiczom demokratycznym potrzeba głosów tysięcy obywateli, bo szachrajstwa wyborcze okazały się zawodnemi. Więc zbliżają się do nas, pewni, że nas olśnią frazesem o odrodzeniu i głosy nasze wyłudzą.

Spotka ich zawód. Mieszczaństwo samo ze swego grona musi wysunąć na front jednostki dzielne, nieshańbione nieczystymi konszachtami, a jeśli takich osób wśród siebie nie znajdzie, rozpatrzy się w kandydatach innych stronnictw, a nie będzie popierało bankrutów demokratycznych.

Z parlamentu.

Wiedeń 6. listopada.

Wielka niespodzianka zaskoczyła świat polityczny austryacki w dnie zaduszne. Zamiast oczekiwanej częściowej zmiany gabinetu, całe ministerstwo bar. Gautscha poszło w odstawkę, a nowe ministerstwo urzędnicze utworzył hr. Stuergkh.

Ze składu tego nowego ministerstwa wnoszą, że wcale nie ma ono zamiaru ustąpić po paru miesiącach, aby zrobić miejsce gabinetowi parlamentarnemu, złożonemu z mężów zaufania dużych stronnictw w Izbie posłów.

Hr. Stuergkh, układając listę ministrów, postąpił bardzo sprytnie, starając się uwzględnić prądy, które w różnych klubach się ujawniły, a unikając ile możności prowokowania jakiegokolwiek wielkiego stronnictwa.

Tylko z Kołem polskiem nie potrzebował się liczyć, mając solenną deklaracyę prezesa Koła p. Bilińskiego, że Polacy są i pozostaną stronnictwem dynastycznem i rządowem, że popierać będą każdy gabinet, że z góry oddają swe głosy za wszelkiemi „koniecznościami państwowemi" i aprobują politykę zagraniczną Austryi bez żadnych zastrzeżeń. Z takimi pachołkami żaden rząd nie liczy się, lecz im rozkazuje.

Przeszedł też Stuergkh do porządku nad żądaniem Koła polskiego, że należy dążyć do utworzenia gabinetu parlamentarnego i że gabinet urzędniczy może urzędować tylko tymczasowo i na krótką metę. Zamiast dwóch tek ministeryalnych, któreby się Polakom należały, dano jednę tylko tekę ministerstwa rolnictwa p. Zaleskiemu, który równocześnie zatrzymuje ministerstwo dla Galicyi. Jest to oznaką, że hr. Stuergkh da do wyboru Polakom albo pogodzenie się z tem, aby do gabinetu wszedł urzędnik Polak, któryby tekę rolnictwa z rąk p. Zaleskiego odebrał, albo pozostanie i nadal na skąpej dyecie przez wypożyczenie ministra dla Galicyi na kierownika ministerstwa rolnictwa.

Czechów p. Stuergkh nie mógł już tak lekceważyć, jak Polaków i dał urzędnikom czeskim dwa miejsca w ministerstwie.

Niemieckie stronnictwo chrześciańsko-społeczne, które z powodu porażki przy wyborach czyniło rządowi dąsy, zjednało już objęcie prezydentury w gabinecie przez p. Stuergkha, który z dawnego radykała przedzierżgnął się w polityka, wielce przychylnego kierunkowi chrześciańsko-społecznemu. Prócz tego ministerstwo oświaty oddał drowi Hussarekowi, uchodzącemu za gorliwego obrońce interesów kościoła.

Z szeregów związku narodowego niemieckiego przybrał sobie p. Stuergkh na ministra sprawiedliwości dra Hochenburgera, a zapewne za kulisami poczynił zagorzałcom niemieckim przyrzeczenia, że nie będzie okazywał Czechom tej słabości, o jaką bar. Gautscha posądzano.

Tak więc nowy gabinet zmierza do sformowania większości z Polaków, Czechów i Niemców, o co bar. Gautsch na próżno się kusił.

Lecz pomimo wielkiego sprytu p. Stuergkha trudno wróżyć mu długie rządy.

W klubach większości jest zbyt dużo kandydatów na ministrów, aby te kluby na ustalenie się gabinetu urzędniczego przystać miały. Samo skonstruowanie nowego ministerstwa bez zasięgania zdania stronnictw, wytwarza atmosferę nieufności. A wreszcie, co najważniejsza, żaden gabinet nie może rokować długowieczności, dopóki spór czesko-niemiecki nie będzie załagodzony, a pertraktacye ugodowe toczą się bardzo ciężko.

Możemy więc być przygotowani na dalsze intrygi w Izbie posłów i chociaż p. Stuergkh nie będzie miał może otwartych wrogów, nie dużo znajdzie w parlamencie szczerych przyjaciół.

Dla nas Polaków najważniejsze jest pytanie, jakie stanowisko zajmie nowy rząd wobec postulatów naszego kraju, a osobliwie w sprawie kanałów. Przesilenie ministeryalne, tak nagłe, tak niespodziewane, przekonuje nas po raz niewiadomo który, jak mało trzeba budować na obietnicach ministrów. Obiecywał kanały p. Gautsch i za te obietnice uzyskał od Koła polskiego oświadczenie zupełnego poddaństwa. Gautsch runął i przyszedł Stuergkh. Choćby i powtórzył wszystkie zobowiązania Gautscha, może za parę miesięcy lub nawet i prędzej, tak samo zniknąć z widowni, jak jego poprzednik, a Koło, które związało sobie ręce wobec rządu, będzie musiało znowu błagać potulnie nowego premiera, aby raczył o Galicyi pamiętać.

Do tego doprowadził namiestnikowski blok rządowy konserwatywno-demokratyczno-ludowcowy. Będziemy zdani znowu na łaskę lub niełaskę rządu tak długo, dopóki nie zbankrutuje doszczętnie ten służalczy kurs Koła polskiego i dopóki nie staną w parlamencie politycy polscy, którzy stosunek do rządu uczynią zawisłym od zaspokojenia naszych słusznych żądań.

Bo w polityce żebranie łaski nie popłaca a otrzymuje zdobycze ten, kto chce i umie żądać.

Miejska reforma wyborcza.

W dniu 4. b. m. odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi statutowej, na którem uczyniono duży krok naprzód w sprawie reformy wyborczej.

Przedewszystkiem stwierdzono, że komisya podtrzymuje zasadę powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania, a tem samem usunięto wątpliwości, którym i my daliśmy wyraz, czy poprzednia uchwała była szczerą, lub też tylko podstępnym wybiegiem.

Bardzo słusznie i zgodnie z naszymi wywodami uznano, że nie należy się na to oglądać, czy Sejm, lub rząd nie sprzeciwi się czteroprzymiotnikowej reformie. Za mało akcentowano, że gmina przy silnej wytrwałości zdoła przełamać wszelkie opory, tak, jak przełamał je Lwów przed pół wiekiem prawie, gdy bezkuryalną ordynacyę wyborczą, pomimo sprzeciwu Sejmu i rządu, trzykrotnie uchwalał.

Mieliśmy poważne wątpliwości, czy zasada czteroprzymiotnikowa nie kryje w sobie niebezpieczeństw dla warstwy mieszczańskiej i prawidłowego rozwoju miasta. Ale z chwilą, gdy nawet konserwatywni radcy nie mają pod tym względem obaw, my, mieszczanie, nie będziemy szli przeciw prądom czasu i uchwalonej już dwukrotnie w komisyi zasady zwalczać nie zamierzamy.

Wypada więc jedynie baczyć, aby przez stosowne zastrzeżenia i ograniczenia uczynić czteroprzymiotnikową reformę dla miasta i społeczeństwa prawdziwie pożyteczną, a uchylić wszelkie niebezpieczeństwa dla interesów narodowych, społecznych i kulturalnych.

Z zadowoleniem przyznajemy, że na takiem stanowisku stanęła komisya statutowa.

Uchwalono nadać prawo głosowania mężczyznom, którzy ukończyli 24 lat i od 3 lat w Krakowie mieszkają. Wprowadzono zatem pierwsze ważne ograniczenie: 3-letnią osiadłość.

Zgadzamy się z tem ograniczeniem najzupełniej. Nie przemawia nam do przekonania argument, że w Krakowie zmiany w osiedleniu są niezbyt częste. Jeżeli tak jest, jeżeli warunek trzechletniego zamieszkania tylko niewielu pełnoletnich mężczyzn *czasowo* od prawa głosowania odsunie, jak to dowodził p. Daszyński, tem lepiej, bo reforma nie wywoła niezadowolenia w szerszych kołach. Ale ordynacyę wyborczą tworzy się nie na dziś tylko, a stosunki ruchu ludności mogą w przyszłości uledz wielkiej zmianie. Gdy po zbudowaniu kanałów Kraków stanie się punktem węzłowym ruchliwej komunikacyi wodnej, niewątpliwie zaroi się miasto żywiołami przechodnimi, mało z miastem związanymi, a może dla narodowych interesów obojętnymi, lub i niebezpiecznymi. I wtedy ograniczenie 3-letniego zamieszkania może w ordynacyi wyborczej stać się bardzo przydatnem.

Pozostawiono w zawieszeniu kwestyę ograniczenia prawa głosowania kobiet. Według naszego mniemania żadne wyższe względy nie przemawiają za takiem ogroniczeniem. Wystarczy, gdy kobiety na razie nie otrzymają prawa wybieralności, bo komisya statutowa pewnie tego prawa kobietom nie przyzna. Po cóż więc powiększać nierówność uprawnienia obu płci przez wykluczanie pewnej części kobiet od głosowania?

Z dyskusyi w tej sprawie odnosi się wrażenie, że niektórzy radcy ulegali sugestyi lwowskiej komisyi dla reformy wyborczej, która prawo głosowania kobiet obwarowała dość wysokim cenzusem inteligencyi. Lecz w Krakowie stosunki są zgoła odmienne, niż we Lwowie, gdzie ten cenzus wprowadza się w tym celu, aby od głosowania usunąć służbę żeńską, przeważnie ruską, a w ten sposób zabezpieczyć polski stan posiadania, zagrożony przez gwałtowny napływ proletaryatu ruskiego.

W Krakowie niema tych niebezpieczeństw, niema więc powodu do żądania, aby kobiety głosujące były więcej wykształcone, niż wyborcy płci męskiej.

Z całem przeświadczeniem przyznajemy racyę zastrzeżeniu, by ordynacya wyborcza zabezpieczała polski charakter Krakowa. Tylko przy określeniu tego postulatu w szczegółach reformy zajdą poważne trudności.

Stajemy po stronie ks. Caputy, wiceprezydenta Szarskiego i tych radnych, którzy znajomość mowy polskiej w słowie i piśmie chcą przyjąć za warunek nieodzowny prawa wyborczego.

Prawda, że nieznajomość języka polskiego wypływa po części z winy gminy i kraju, z braku szkół w dostatecznej liczbie, z niewykonywania przymusu szkolnego. Ale przeszkody te są względne i łatwo je pokonać może każdy, kto rzeczywiście pragnie nauczyć dzieci języka polskiego. Sam zaś census językowy będzie silną podnietą do starań w tym kierunku, odegra więc rolę czynnika unaradawiającego. Zresztą, niech kto wymyśli i poda lepszy sposób zabezpieczenia zasady, że gospodarzami miasta Krakowa są Polacy i tylko Polacy, a chętnie od cenzusu językowego odstąpimy. Nie możemy się jednak zgodzić na to, aby ludzie, uważający się za obcych w narodzie polskim i za obcych w mieście, mieli z innymi równe prawa w stosunku do reprezentacyi gminy.

Nie wiemy, czy nie możnaby zamiast cenzusu pisania i używania mowy polskiej użyć deklaracyi konskrypcyjnej o języku towarzyskim, przynajmniej w takiej rozciągłości, by dowodu znajomości mowy polskiej w słowie i piśmie nie żądano od osób, które przy ostatniej konskrypcyi deklarowały język polski, jako towarzyski. Gdyby to było możliwe, takie określenie postawiłoby wyraźne rozgraniczenie między żydami, uznającymi się za Polaków, a tymi ich współwyznawcami, którzy ciągle jeszcze, po tylu wiekach pobytu w Polsce, uważają się za obcych przybyszów.

Ze Lwowa.

Jesień zaczęła się u nas pod niepomyślną wróżbą. Pojawiły się, podobnie jak u was, liczniejsze przypadki szkarlatyny, a nadto tyfusu brzusznego. Miejska komisya zdrowotna, która obradowała nad tą sprawą, musiała znowu żalić się na zaniedbanie Wydziału krajowego, z którego winy miasto nasze ciągle żyje w obawie groźnej epidemii. Brak mianowicie pomieszczenia dla chorych zakaźnych w szpitalu powszechnym sprawia, że chorzy ci przebywają chorobę w domu, często w przeludnionych i ciasnych mieszkaniach suterenowych, a stykające się z nimi osoby, roznoszą po całem mieście zarazki. Skutkiem to głównie braku miejsca w szpitalu, a stąd niemożliwości odosobnienia chorych od zdrowych, Lwów przebył w ostatnich latach straszną epidemię szkarlatyny, która pochłonęła bardzo liczne ofiary w życiu ludzkiem i odbiła się milionowemi stratami ekonomicznemi mieszkańców, nie mówiąc już o wielkich wydatkach gminy na bezskuteczne zwalczanie zarazy. Gdyby tyfus brzuszny zagnieździł się w mieście, klęska byłaby jeszcze dotkliwszą, bo choroba ta grasuje nie tylko w wieku dziecięcym, lecz przykuwa na długo do łóżka dorosłych, ojców i odzin, które w nędzę pogrąża wskutek braku zarobku.

Otóż po ciągłych upominaniach w Sejmie i w Wydziale krajowym, nareszcie w roku przeszłym poczęto budować pawilony szpitalne dla chorych zakaźnych na gruncie, który gmina na ten cel darowała, a który oceniono na pół miliona koron wartości. Gmina targowała się, by ten szpital miał 250—300 łóżek, bo tyle potrzeba dla umieszczenia chorych zakaźnych ze Lwowa i z powiatu lwowskiego w czasach, wolnych od epidemii. Zdołano wykołatać zaledwie budowę pawilonów na 120 łóżek, a co do reszty zbyto gminę obietnicami. Trzeba zaś wiedzieć, że Lwów oprócz ogromnych sum na potrzeby kraju, więc i szpitalnictwa, płaci jeszcze osobno na szpital krajowy około 80 tysięcy koron z myta, czego żadna inna gmina w całym kraju nie czyni. Mielibyśmy więc prawo żądać uwzględnienia naszych niezbędnych potrzeb szpitalnych.

Tymczasem nawet te pawilony dla 120 chorych, które już przed rokiem miały być gotowe, dotąd nie są wykończone. Wydział krajowy zwala winę na przedsiębiorcę miejscowego, że dotąd nie wykonał potrzebnych instalacyi, które zobowiązał się zaprowadzić jeszcze w terminie wiosennym. Wymówka ta nikogo nie przekona, bo Wydział krajowy mógł na koszt przedsiębiorcy, nie dotrzymującego kontraktu, roboty zarządzić, lub grzywnami zmusić go do pospiechu.

Teraz tedy są takie stosunki, że szpital kładzie chorych zakaźnych pokotem na podłodze i zapchawszy nimi, jak śledziami, ciasne ubikacye, nie ma już ani jednego miejsca wolnego, chociaż o epidemii jeszcze nie ma mowy. Cóż dopiero byłoby, gdyby epidemia, nie daj Boże, na prawdę wybuchła. Całe miasto zapowietrzonoby tyfusem z winy Wydziału krajowego, który okazuje niesłychaną niedbałość i lekceważenie najpilniejszych wymogów stolicy kraju.

Wśród chorych tyfusowych, których w ciągu kilku tygodni w szpitalu natłoczono, tylko kilkunastu zachorowało we Lwowie, a przeszło pięćdziesięciu przywieziono z gmin podmiejskich.

Cieszyliśmy się, gdy przed paroma laty po radcy Onyszkiewiczu objął naczelnictwo biura sanitarnego w Wydziale krajowym dr. Bernadzikowski, lekarz, a do tego ludowiec, już w myśl programu ludowego, obowiązany czuwać nad zdrowotnością mas. Niestety, w gospodarce sanitarnej krajowej widać zastój, jakiego nie było za czasów p. Onyszkiewicza, który, choć niefachowy, przez 25 lat stał na czele departamentu sanitarnego i wiele zasług położył.

Zamiast nadziei, które pokładaliśmy w drzę Bernadzikowskim, mamy tylko żal, że tego człowieka, pełnego dobrych chęci, unieruchomiono i pozbawiono wszelkiego wpływu w Wydziale krajowym. Sam on z pewnością żałuje, że zajął ten posterunek, gdyż w obecnym składzie Wydziału krajowego ma ręce związane, chociaż jako lekarz tem większą odpowiedzialnością jest obarczony.

Widmo epidemii, ciągle trwożące mieszkańców Lwowa, przypomina też postulat przyłączenia gmin podmiejskich do Lwowa. Gminy te bowiem, nadzwyczaj pod względem sanitarnym zaniedbane, są wylęgowiskiem różnych epidemii. Mimo to, że sprawę utworzenia Wielkiego Lwowa nieraz poruszano, Kraków nas pod tym względem wyprzedził a my ciągle jeszcze jesteśmy opasani zaniechlujonemi gminami, które nas stale zaopatrują chorobami zakaźnemi, włóczęgami, złoczyńcami i nierządnicami. Wszystkie te plagi na nocleg przyczajają się tuż poza rogatkami, uchodząc przed czujniejszą policyą lwowską, a na dzień rozłażą się po mieście. Byłby już nareszcie czas zrobić z tem porządek.

Nie kwapi się też miasto z reorganizacyą miejskiej służby zdrowia, co również upośledza akcyę zapobiegawczą przeciw epidemiom. Gdy w r. 1913 zbierze się we Lwowie pierwszy kongres hygienistów polskich, miasto nie będzie mogło poszczycić się, że kroczy na czele postępu sanitarnego, jeśli w tych dwóch latach nie powiedzie się usunąć bodaj najwięcej rażących braków i usterek.

Jednak nowy prezydent p. Neuman przy objęciu urzędowania przyrzekł, że będzie się troszczył o poprawę stosunków sanitarnych, a nie mamy powodu nie wierzyć w spełnienie tych przyrzeczeń.

Co życie niesie.

Radosna nowina.

Pewnego dnia w ubiegłym tygodniu doniosła „Gazeta Wieczorna“ z tryumfem, że pos. bar. Battaglia przedstawił w ministerstwie straty przemysłowców w Galicyi z powodu braku wagonów i wyjednał, że ministerstwo na poczekaniu odkomenderowało 2.000 wagonów do naszego kraju. Wagony te już są w drodze! — zapewniał organ bar. Battaglii.

Byłoby to istotnie niemałą zasługą bar. Battaglii, gdyby dla przemysłowców naszych uzyskał takie ułatwienie środków transportowych.

Ale nazajutrz wszystkie pisma podały drugą wiadomość, mniej dla nas radosną, która zapewne jest w związku z poprzednią:

2.000 wagonów w drodze po ziemniaki galicyjskie.

Doniesiono, że idzie do Galicyi 2.000 wagonów krytych, aby wywieźć z naszego kraju, póki mrozy nie chwycą, ziemniaki do Czech, Śląska, a pono i do Prus.

Dwa tysiące wagonów, kursujących z Galicyi do innych krajów, a naładowanych naszymi ziemniakami, to dogodność nie dla przemysłowców, ale dla wielkich posiadaczy ziemskich i dla Prusaków, którzy od paru miesięcy pozamawiali w Galicyi zbiory ziemniaków nietylko we dworach, lecz i u chłopów.

Jak tylko te 2.000 wagonów zacznie krążyć, ziemniak, i tak już drogi, pójdzie w cenie w górę i będzie klęska dla biednego ludu i dla przemysłowców większa, niż okrzyczana drożyzna mięsa.

A jeżeli te 2.000 wagonów bar. Battaglia do kraju sprowadził, nie bardzo mu za to będą wdzięczni przemysłowcy, mieszczanie i lud ubogi.

Epidemia morderstw i samobójstw.

We Lwowie mnożą się wypadki morderstw podstępnych i samobójstw. Życie ludzkie, życie własne, lub bliźnich traci wartość w oczach wielu jednostek. Jest to chorobliwy objaw stosunków społecznych, upadku wiary i obyczajów wśród ludności.

Ostatnie echa zaburzeń akademickich w Krakowie.

Zasądzono ostatnich dwu akademików za ekscesy na uniwersytecie z początkiem tego roku. Zasądzono łagodnie, parodniowym aresztem, bo i stopień ich przewinienia nie był wielki i ogólne podniecenie wśród młodzieży było okolicznością, łagodzącą winę.

Niechże już nareszcie zapanuje spokój w murach Przesławnego Uniwersytetu.

Rozruchy studenckie, wymierzone przeciw kapłanowi, który na Wydziale teologicznym otrzymał profesurę, wywołały zgorszenie wśród mieszczaństwa. Takich konfliktów z religijnym nastrojem ludności należy unikać, gdyż pozostawiają one na długo gorycz i utrudniają łączne działanie inteligencyi z warstwami ludowemi.

Pozostawmy takie zamieszki Niemcom i innym narodom szczęśliwszym. Nam Polakom nie wolno marnować sił na walkę z teologią, a masońska wolność myśli, upozorowana postępem i w imię postępu wypowiadająca wojnę duchownym powagom, jest w naszych stosunkach sekciarstwem, szkodliwem dla narodowych i ludowych interesów.

Pojmujemy, że pewnym partyom są nieprzyjemne usiłowania oparcia ruchu robotniczego i ludowego na chrześciańskiej podstawie. Lecz monopol także w sferze dążeń politycznych i społecznych nie jest pożądanym. Lepsza jest konkurencya polityczna, współzawodnictwo stronnictw. Niech więc kierunek, wykluczający chrześciaństwo z polityki, współubiega się z kierunkiem chrześciańskim, a który z nich więcej dobrego zrobi dla ubogich warstw, do tego przyszłość będzie należała. Na razie oba kierunki mają duże pole pracy.

Nauczyciele ludowi przeciw koleżankom.

Bocheńscy nauczyciele rozesłali po całym kraju odezwy do kolegów, wzywające ich do organizowania się odrębnego z wykluczeniem nauczycielek i do starań o poprawę bytu wyłącznie dla męskich sił nauczycielskich.

Nie wchodzimy w motywy tej ruchawki. Dość, że nauczyciele bocheńscy wystąpili z żądaniem uprzywilejowania mężczyzn w szkolnictwie ludowem.

Jest to ruch wsteczny, zasługujący na bezwzględne potępienie. Nauczycielki ludowe są w szkolnictwie żywiołem cennym, a w szkołach żeńskich nieodzownie potrzebnym.

W szkółkach wiejskich gminy przeważnie wolą nauczycielki, niż nauczycieli, którzy przecież nie nauczą dziewcząt niezbędnych robót kobiecych.

Nauczycielki muszą też o wiele więcej uważać na swą opinię. Wiele słabostek, lub i wad, które nauczycielowi nie szkodzą w reputacyi, nauczycielkę czyni niemożliwą. Dlatego wpływ nauczycielki na moralność dzieci i mieszkańców gminy jest większy, bo przykład dobry dużo oddziałać może.

Wogóle zaś wychowywanie dzieci jest najwłaściwszem powołaniem kobiet i na tem polu należy im raczej przyznać pierwszeństwo, niż uważać je za klasę pośledniejszą.

Egoizm nauczycieli bocheńskich, ich niekoleżeńskość wobec towarzyszek pracy zawodowej, spotkały się w kołach samych nauczycieli z zasłużonem potępieniem, a w społeczeństwie wywołały zdziwienie i zgorszenie.

Gdyby ten wybryk małego grona nauczycieli znalazł był poparcie u ogółu nauczycieli, zaszkodziłby bardzo nauczycielom w opinii publicznej.

Kto wie, czy tak dziwaczne hasła separatyzmu płci męskiej nie powstały w podnieceniu alkoholowem, bo chyba tylko po pijanemu można było takie odezwy układać, dawać do druku i rozsyłać.

Odkrycie prof. Ciesielskiego.

Na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, niedawno odbytym w Krakowie, wystąpił prof. Ciesielski ze Lwowa z twierdzeniem, że powiodło mu się po długich badaniach odkryć prawo przyrody, od którego zależy urodzenie się dziecka płci męskiej, lub żeńskiej. Według prof. Ciesielskiego prawo to nie dopuszcza wyjątków i bardzo prostym spo-

sobem każde małżeństwo moze zapewnić sobie jako potomka dowolnie syna, lub córkę.

Na Zjeździe przyjęto wywody odkrywcy niechętnie i starano się je ośmieszyć.

Ale prof. Ciesielski nie dał za wygraną. Wydał więc swą rozprawę w języku polskim, łacińskim i esperanckim, a pojawiła się ona w organie lekarzy czeskich także w przekładzie czeskim. Przed dwoma tygodniami wyjaśniał swe odkrycie w lwowskiem Towarzystwie lekarskiem.

Na wszelką krytykę odpowiada wezwanie, by sprawdzono jego doświadczenia na zwierzętach i dopiero wtedy zaprzeczono jego twierdzeniom.

Istotnie teorya tyle już razy zaprzeczała oczywistym faktom nowym, nie budzi ona zaufania bezwzględnego. Wypadałoby przeto uczynić według żądania prof. Ciesielskiego i nareszcie przez doświadczenie wyjaśnić, czy ma on racyę, czy nie.

Gdyby twierdzenia prof. Ciesielskiego były zgodne z rzeczywistością, odkrycie jego wywołałoby ogromny przewrót w społeczeństwie.

Okrucieństwa Włochów w Trypolisie.

Wojsko włoskie w Trypolisie zhańbiło się strasznem okrucieństwem, mordując masowo bezbronne kobiety, starców i dzieci. Cała Europa z oburzeniem dowiaduje się o tych barbarzyńskich mordach i opinia publiczna wszystkich krajów zwraca się przeciw sprawcom tych rzezi.

To też pogrom armii włoskiej w Trypolisie przyjęto wszędzie z zadowoleniem.

Nawet i w samych Włoszech niektóre dzienniki potępiają w ostrych słowach znęcanie się nad bezbronnymi Arabami, a w większych miastach tłumy zaczynają demonstrować przeciw wojnie.

Z drugiej strony rzezie włoskie podniecają mahometańską ludność w Afryce przeciw wszystkim cudzoziemcom i z trudem tylko powiodło się powstrzymać w Egipcie wzburzone masy od rzucenia się na Europejczyków.

Tak to wyprawa, która, według przypuszczeń Włochów, miała się skończyć natychmiastowem poddaniem się Turcyi pod przemoc zbrojną Włochów, zmienia się w wielką wojnę, prowadzoną z zaciekłością i wiodącą za sobą okropne spustoszenia.

Do tego w armii włoskiej w Trypolisie sroży się cholera, która i do Europy łatwo z nastaniem wiosny przedostać się może.

Dekret o aneksyi Trypolisu.

Król włoski, Wiktor Emanuel, wydał dekret, postanawiający przyłączenie do Włoch Trypolisu i Cyrenaiki. Powiada w tym dekrecie, że zabiera te części państwa tureckiego dla dobra Włoch, Europy i samej Turcyi.

Po cóż ta bezwstydna obłuda? Godniej było powiedzieć: Biorę, bo mam siłę, a o resztę się nie pytam.

Ale gdyby Włochom obce mocarstwo wytargało kawał posiadłości, odwołując się do prawa pięści, król włoski wzywałby pomocy wszystkich potęg ziemskich i nadziemskich przeciw grabieży.

Chciwość zaborcza dawno zapomniała o chrześciańskiej zasadzie: Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Kandydat socyalnej demokracyi przeciw p. Loewensteinowi.

W okręgu drohobyckim, w którym ma się odbyć ponowny wybór posła do parlamentu z końcem tego miesiąca, wysunęła socyalna demokracya kandydaturę p. Artura Hausnera, inżyniera ze Lwowa. Jakkolwiek p. Loewenstein ma wstąpić do Koła Polskiego, a p. Hausner byłby poza Kołem, kandydatura socyalnego demokraty pozyska zapewne wiele głosów. P. Loewenstein bowiem, jako poseł z Drohobycza, zawsze przypominałby te straszne rzezie, jakie przy pierwszem głosowaniu się rozgrywały, socyaliści zaś, przyznać to trzeba, najenergiczniej domagali się w Radzie Państwa zadośćuczynienia za krew, niewinnie przelaną.

Zresztą, skoro prezes Koła Polskiego, konserwatysta i służbista rządowy, p. Biliński, wziął w parlamencie socyalnych demokratów w obronę, stwierdzając, że się już unarodowili, konsekwencya wymaga, aby kandydaturę socyalno-demokratyczną traktować teraz o wiele względniej ze stanowiska narodowego, niż się to dotąd czyniło. I jeżeli socyalni demokraci, jak się to okazuje z mowy p. Bilińskiego, są w pewnym związku z blokiem namiestnikowskim, to jeszcze z całego tego służalczego bloku najwięcej oni posiadają niezależności.

Prawo azylu.

We wszystkich państwach konstytucyjnych obowiązuje prawo azylu, czyli prawo schronienia się do innego państwa przestępców politycznych. W zaborze austryackim nietylko ustawa, ale i opinia publiczna czujnie strzeże tego prawa, bo omijanie go mogłoby wydać w ręce siepaczy rosyjskich wielu naszych braci, którzy w dążeniu do niepodległości Ojczyzny popadli w konflikt z ustawami caratu.

Otóż obecnie zaalarmowano opinię publiczną sprawą niejakiego Jana Grzybowskiego, zbiega politycznego z Królestwa Polskiego, o którego wydanie przeprowadza rząd rosyjski od paru miesięcy rokowania z władzami rządowemi w Krakowie.

Sądzimy, że w sprawie tej sąd stanie na stanowisku ustawy i wydania przestępcy politycznego odmówi.

Paszkwil na p. Curie-Skłodowską.

W prasie całego świata roztrąbiono przed tygodniem, że sławna uczona Polka, p. Curie-Skłodowska, wynalazczyni radu, zajmująca posadę profesorską w Paryżu, uciekła z domu wraz z kochankiem, profesorem Langevin. Powtórzyły tę pogłoskę także pisma polskie i to bez żadnych zastrzeżeń. Niemieckie pisma były więcej oględne, bo notując tę wiadomość, dodały, że nie zasługuje ona na wiarę. I rzeczywiście nadeszło z Paryża sprostowanie, że to żona p. Langevin rozpuściła tę złośliwą plotkę, powodowana chorobliwą zazdrością.

Oszkalowano więc naszą rodaczkę po całym świecie dla dogodzenia furyi złośliwej kobiety.

Jakaż kara byłaby dość surową za takie nadużycie prasy? Gonitwa za senzacyą sprawia, że każdy dziennik natychmiast powtarza i najohydniejszą potwarz, jeśli dotyczy ona głośnych w świecie osób. A jednak moralność prasy wymagałaby, aby nasamprzód bodaj sprawdzono fakty, jeśli już koniecznie dzienniki mają się wdawać w prywatne stosunki osób.

Znowu niezawodny środek na suchoty.

Dwóch węgierskich profesorów medycyny, pp. Szendeffy i Augustin, od dwóch lat zapewniają, że wynaleźli niezawodny środek na suchoty.

Było już ogłaszanych tyle niezawodnych leków na tę chorobę, że publiczność nie łatwo uwierzy w skuteczność tego nowego lekarstwa, zwanego „Dioradin“, gdy dawniej tylokrotnie reklamowana „niezawodność“, okazała się blagą naukową. Najwięcej jeszcze w Polsce znajdzie się naiwnych, bo Polacy skłonni są do uwierzenia we wszelkie „nowinki“, nadchodzące z zagranicy.

KRONIKA.

Od redakcyi.

Do czytelników na prowincyi odnosimy się, by należytość za prenumeratę nadsyłali, gdyż w przeciwnym razie, musielibyśmy tym, którzy nie zapłacili prenumeraty, wstrzymać dalsze wysyłki.

Zaś czytelników miejscowych zawiadamiamy, że kursor nasz będzie obchodził celem zainkasowania prenumeraty.

Prenumerata kwartalna wynosi wraz z przesyłką Koron 1·20.

Pranie honoru p. Kosobuckiego. W sądzie powiatowym karnym przed sędzią radcą Rechowiczem odbyła się rozprawa przeciw p. Wolnemu i p. S. Burzyńskiemu, właścicielowi fabryki stolarskiej, oskarżonych o obrazę czci na osobie p. Kosobuckiego, popełnioną przez rozszerzanie artykulu „Nowin“, w którym były podane szczegóły o malwersacyach w Izbie rekodzielniczej i o ucieczce pana Kosobuckiego, nadto pan Wolny był oskarżony o obrazę czci pana Szuły, tudzież przez pana Dłużyńskiego z powodu zajścia w Izbie rękodzielniczej.

Pana Wolnego zastępowali Dr. Zakrzewski i Dr. Bogdanik, pana Burzyńskiego bronił adwokat Dr. Heski. Przesłuchany pan Burzyński zaznaczył, że „Nowiny“ zakupił dla pana Z. Mikołajskiego, ponieważ artykuł w „Nowinach“ ogłoszony o panu Kosobuckim oglosił prawdę, tylko to nie było z prawdą zgodne, że jeszcze pan Kosobucki nie uciekł i jeszcze nie zdefraudował funduszów na budowę domu, znałem pana Kosobuckiego i z nim rozmawiałem, ale mu nigdy ręki nie podałem i nigdy nie podam. Następnie pan Wolny zaprzeczył, by był autorem lub informatorem „Nowin“. P. Dr. Heski w dłuższym wywodzie zarzucił niewłaściwość sądu, do osądzenia sprawy pana Burzyńskiego, gdyż obraza czci przez „rozszerzenie pisma drukowego“ należy przed przysięgłych, gdyż udzielanie informacyi pismu drukowemu do artykułu należy również przed forum przysięgłych.

Prawo to konstytucyjne nie pozwolimy sobie odbierać, niech staną przed sędziami przysięgłemi, a my mamy dowody, które w należytem oświetleniu przedstawimy.

Wywody Dra. Heskiego, poparł również pan Dr. Bogdanik.

Po wywodach obrońców, sędzia Dr. Rechowicz ogłosił uchwałę, którą uznał się niekompetentnym do rozsądzenia sprawy przeciw p.p. Burzyńskiemu i Wolnemu o rozszerzanie pisma drukowego, która to sprawa po myśli ustawy należy przed forum sądu przysięgłych, po myśli §. 56 proc. karnej, który wyraźnie przepisuje, że jeżeli jedna z spraw przeciw jednemu z sprawców należy przed przysięgłych, to wszystkie sprawy należy przekazać przysięgłym, wszystkie akia, cały kompleks spraw, uchwalił przekazać sądowi krajowemu karnemu. Zaś skarga pana Szufy przeciw panu Wolnemu upadła z powodu przedawnienia.

Zatem zobaczymy sprawki pana Kosobuckiego przed sędziami przysięgłemi, którzy w całej okazałości, będą mieć sposobność oglądania tegoż niewiniątka.

Popieranie szwabów przez gminę Zator. Miasto Zator posiada bardzo piękny i ozdobny kościół z wysoką wieżą. W roku zeszłym piorun zniszczył szczyt wieży i znacznie ją uszkodził. Wieża została przez miejscowego proboszcza odrestaurowaną, zaś robotami koło gromochronu na wieży, zajął się burmistrz miasta Zatora wraz z radą gminną.

Przedłożono parę ofert krajowych, a z Krakowa przedłożyli p. K. Markus i pan Tomaszkiewicz elektrotechnik, pomimo, że ich oferty były tańsze od od ofert niemieckich, oddano roboty do wykonania firmie niemieckiej z Bielska. Widocznie p.p. radni nie pamiętają, jaką nienawiścią pałają dla nas niemcy bielscy, jak 1900 r. przy otwarciu Macierzy polskiej, polskie deputacye znieważyli.

Zapomnieli panowie jak sokołów polskich przed paru laty mordowali mieszkańcy Bielska, mało im tego. Pomimo zbeszczeczenia naszych braci p.p. radni Zatora z burmistrzem na czele, polskie pieniądze wpychają naszym wrogom. O cześć wam panowie radni.

Popieranie fuszerów przez zarząd rzeźni i targowicy miejskiej. Donoszą nam, że roboty zaprowadzenia dzwonków elektrycznych i telefonów w rzeźni miejskiej i na targowicy nie oddano żadnemu zawodowemu mechanikowi, tylko oddano jakiemuś panu Mikusiowi sierżantowi straży pożarnej. Robota powyższa wynosiła około 500 koron.

Gdyby była ta robocizna oddana zawodowemu mechanikowi, kosztowałaby znacznie mniej i byłaby wykonaną tak, by ją nie potrzeba co chwila naprawiać, jak to ma obecnie miejsce.

Wiadomo zarządowi rzeźni i targowicy, że jest karygodnem czynem, gdy roboty oddaje się ludziom, nie mającym do tego zezwolenia i gdyby to zwykły obywatel uczynił a magistrat o tem był zawiadomiony, nałożonoby karę na tegoż za oddanie roboty nie kwalifikowanemu fuszerowi.

Wzywamy zatem świetny magistrat do wdrożenia kroków karnych przeciwko wyż wspomnianej fuszerce i zabronienia podobnych na przyszłość fuszerstw. bo jak nas informują p. Mikuś otrzymuje często urlopy i po prywatnych domach robót się podejmuje, więc niech p. Mikuś będzie strażakiem, albo mechanikiem, lecz mechanikiem i strażakiem w jednej osobie, to za wiele.

Z cechu stolarzy i bednarzy. W lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego odbyły się egzamina czeladnicze.

Skład komisyi egzaminacyjnej: Przewodniczący: Wacław Krzepowski — inżynier. Assesorowie z grona pryncypałów: Wojciech Bober, majster stolarski, Władysław Meresiński, majster stolarski. Assesorowie z grona czeladników: Władysław Michoński, czeladnik stolarski. Z ramienia władzy (Magistratu) obecny Stanisław Batko.

Poddali się egzaminowi: 1. Karol Czuba od majstra Franciszka Slawowiaka, 2. Feliks Raputa od majstra Władysława Stolarskiego, 3. Jan Zieliński od majstra Józefa Zielińskiego, 4. Karol Wyrewka od majstra Józefa Króla, 5. Stanisław Kowalik od majstra Jakóba Hanuszkiewicza.

Wynik egzaminu ogólny: Dwóch uczniów zdało egzamin z odznaczeniem; jeden uczeń zdał z postępem dobrym; dwóch uczniów z postępem dostatecznym.

Przebudowa mostu drogowego na Wiśle między Krakowem a Podgórzem. Most drewniany zbudowany w połowie zeszłego wieku, ma być w niedługim czasie na koszt rządu zastąpiony nowym mostem z kamienia i żelaza. Życzeniem Krakowa jest, aby most, który łączy obecnie ulicę Mostową w Krakowie z ulicą 3-go maja w Podgórzu, przełożono między ulicą Krakowską w Krakowie, a ulicą 3-go maja w Podgórzu. Z tego powodu miasto Kraków skłonne jest ponieść znaczne ofiary. Miasto Podgórze zaś obstaje, aby most pozostał na dawnem miejscu.

Sprawę przełożenia tego mostu posunięto w ostatnich czasach naprzód i bliska jest pomyślnego załatwienia.

Złodziejstwa się mnożą. Już pisaliśmy o ulicy Pawiej, na której w biały dzień odbywają się grabieże, każdy wóz wiozący towar z kolei, jest przez złodziei napadany, każdy skład węgli przy ulicy Pawiej jest co parę dni okradziony, tak dalece, że w nocy wyrywają złodzieje deski z parkanów i zakradają się do składów, czyniąc wielkie straty kupcom.

By chociaż w części zaradzić tym śmiałym włamaniom i kradzierzom, potrzebny jest stały posterunek policyjny przy ul. Pawiej, a ul. Kurniki.

Za pośrednictwem naszego pisma, kupcy z ul. Pawiej jak niemniej ci, którzy często przewożą towary z kolei, upraszają c. k. Dyrekcyę Policyi o postawienie stałego posterunku policyjnego w wyż wymienionym miejscu, a dotychczasowe praktykowane kradzierze przynajmniej w części ustaną. Sądzimy, że c. k. Dyrekcya Policyi tym słusznym żądaniom uczyni zadość.

Pomnik Kościuszki na rynku w Krakowie. Po długich debatach i odkładaniu sprawy pomnika Kościuszki, zwyciężyła sprawa narodowa, mieszczaństwo krakowskie, które energicznie żądało by miejsce pod pomnik, dla bohatera naszego narodu było obok miejsca na którym Kościuszko składał przysięgę narodowi polskiemu. Dziś z radością witamy uchwałę Rady miejskiej, która opiewa: Rada miasta obstaje przy swojej uchwale z dnia 9-go lipca 1910 roku i poleca prezydyum miasta, aby przy udziale powolanych czynników w najkrótszym czasie wytyczyło miejsce w zachodniej stronie na rynku pod pomnik Kościuszki.

Obecnie publiczność ma sposobność oglądać pomnik na strażnicy pożarnej, dokąd go przywieziono z fabryki z Podgórza.

Opłatę za wstęp 20 hal. zbiera do puszki bezinteresownie straż ogniowa.

Kurs introligatorski w Krakowie. W czasie od 16. sierpnia do 21. października 1911 roku odbył się staraniem Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodziel i przemysłu w Krakowie kurs introligatorski, na który uczęszczało 10 czeladników.

Na kursie tym uwzględniono w szczególności naukę ręcznego i maszynowego złocenia, następnie naukę kompozycyi introligatorskiej przy użyciu najprostszych narzędzi, technologię materyałów introligatorskich. Prócz tego odbywała się nauka rysunków ze specyalnem zastosowaniem do potrzeb introligatorstwa, nauka rachunków i buchalteryi zawodowej, ustawy przemysłowej, hygieny zawodowej, wykłady o akcyi popierania przemysłu etc. Nadto zwiedzili uczestnicy garbiarnię w Ludwinowie, fabrykę papieru w Wadowicach i fabrykę zeszytów p. Procnera, nadto introligatornię pana Repetowskiego w Krakowie.

O otwieranie sklepów w niedzielę Odbyło się posiedzenie Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia kupców, wspólnie z wybranymi członkami komisyi, w sprawie uzyskania od rządu krajowego zezwolenia na otwieranie sklepów w niedziele w godzinach, przynajmniej w ramach ustawy o spoczynku niedzielnym objętych.

Posiedzenie zagaił prezes stowarzyszenia pan Spira. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos: p.p. poseł Ignacy Landau, rabin Dr. Thon, Fromer, Pamm, Spira, Himmelblau, Leistner, Steinberg, i inni, uchwalono wniosek posła Dra Landaua, poparty przez pana Spirę, by w najkrótszym czasie wyjednać u krajowych władz przedłużenie dozwolonych godzin, w których ruch w interesach w niedziele jest dozwolony, a to w połączeniu z lwowskim Stowarzyszeniem kupców.

Były poseł Mahler, który przed wybraniem go w Galicyi był docentem archeologii na uniwersytecie w Pradze, po utracie mandatu nie może znowu rozpocząć wykładów. Gdziekolwiek je zgłosi, studenci protestują przeciw niemu. Ostatnio stało się to w Pradze tak, że Mahler sam zrzekł się „veniam legendi“.

Wystawa architektury w roku 19012 w Krakowie. Celem nadania szerszego rozgłosu wystawie architektury i wnętrz wotoczeniu ogrodowem, ktora jak wiadomo, odbędzie się w r. 19012 w Krakowie, udali się p.p. Stryjeński i J. Warchałowski do Warszawy, gdzie 27 października w sali Stowarzyszenia Techników, przy licznym udziale techników i architektów, w dłuższych wykładach ilustrowanych przywiezionymi z Krakowa planami, objaśnili cele i zadanie wystawy. — Jednocześnie zawiązał się w Warszawie komitet, mający na celu szerzyć ideę wystawy przyszłorocznej w najszerszych kołach społeczeństwa, starać się o jaknajliczniejszy udział w wystawie i w ogłoszonych konkursach na typy domów mieszkalnybh, a zarazem, wobec wielkich kosztów przedsięwzięcia, mającego jednak znaczenie ogólno-polskie, postarać się o przyjście komitetowi z pomocą materyalną. Podobny cel miały też referaty o wystawie podczas odbytego we wrześniu Zjazdu Architektów Polskich w Poznaniu. Niebawem udadzą się Delegaci Komitetu w tej samej sprawie do Lwowa.

O pracach wykonawczych w Krakowie zaznaczyć należy, że teren na placu wystawy został już uregulowany, ziemia pod ogród koło dworku i ogródki przy innych domkach odpowiednio przygotowane, ścieżki wytrasowane. Od strony alei spacerowej przez Błonia, gdzie ma stanąć mostek, umieszczono ozdobny słup z tablicą, ogłaszającą wystawę. Pawilony wytyczono i już rozpoczyna się budowa pierwszego budynku, mianowicie dworku podmiejskiego. Umeblowania dworku, podług projektów artystów, podjęli się rzemieślnicy krakowscy. Komitet wydał też ozdobną odezwę z winietą, przedstawiającą trzy typy domków, jakie między innymi stanąć mają na wystawie, a mianowicie: dworku podmiejskiego, domku dla 2 rodzin robotniczych i domku z pracownią dla rękodzielnika. W odezwie tej komitet zwraca się do społeczeństwa o moralne i finansowe poparcie przedsięwzięcia. Na porządku dziennym jest obecnie utworzenie honorowego prezydyum i protektoratu wystawy. — Jednocześnie u władz rządowych i krajowych czynią się energiczne starania o pozyskanie brakujących funduszów.

Ekonom drugi. Opisaliśmy w poprzednim numerze przebieg walnego zgromadzenia w cechu kapeluszników, farbiarzy i rękawiczników. P. Dłużyński, dotychczasowy starszy cechu, zdetronizowany w tej godności i to większością dwóch trzecich głosów, wszczyna awanturę, i już po dokonaniu wyboru całego Wydziału, gdy nie pozostawało mu nic innego do zrobienia, jak tylko oddać akta cechowe w inne ręce, zrywa zgromadzenie. A dodać jeszcze trzeba że już i to walne zgromadzenie zwołał p. Dłużyński dopiero na naleganie Magistratu, bo długo się z niem ociągał wbrew żądaniu władzy, aby złożył księgi cechowe, chciał dalej rządzić w cechu jak szara gęś, nie pytając o nic walnego zgromadzenia, ani Wydziału, ani władzy.

Taki p. Dłużyński tak sobie poczyna, jak gdyby konstytucya i ustawa nadawały mu prawo do zastosowania § 14 w gospodarce cechowej. Chce królować w korporacyi samowładnie, jak jaki udzielny, absolutny satrapa, a gdy towarzysze zawodowi przekonają go, że to przecież nie Afryka lub Azya, lecz Europa i że nie jest samowładnym kacykiem, lecz wykonawcą woli wszystkich członków korporacyi, popada w szał i krzykami usiłuje korporacyę nastraszyć.

Ciekawiśmy. jak długo Magistrat będzie tolerował te stosunki.

A dziś już powiedzieć możemy, że ta anarchia, która do stowarzyszeń rękodzielniczych się wkrada, jest następstwem bezkarności i samowoli p. Kosobuckiego. Jest rzeczą całkiem naturalną, że starszy cechowy, widząc, jak Magistrat pobłaża przewodniczącemu Izby rękodzielniczej, przychodzi do wniosku, zupełnie logicznego, że co wolno Kosobuckiemu, to i jemu nie może być wzbronionem.

Przykład znalazł naśladowców, a jeśli Sławetny Magistrat i prezydent miasta i nadal będą podpierali mu plecy, doczekamy się w cechach rękodzielniczych ładnych porządków.

Tak to p. Leo uczy rękodzielników i mieszczan krakowskich poszanowania ustaw i ćwiczy ich w samorządzie, aby kiedyś w Radzie miejskiej i na innych publicznych posterunkach byli dzielnymi obywatelami. Nawet w Rosyi nie danoby nam lepszego wyszkolenia.

Wystąpienie ze stronnictwa demokratycznego. Dr. Juliusz Leo, poseł Federowicz i spólnicy zgłosili wystąpienie z polskiej demokracyi i zapewne zgłoszą wystąpienie do partyi konserwatywnej.

Pamiętamy różne koziołki polityków, lecz takich częstych zmian politycznych nikt nie urządzał, jak wyż wspomniani dygnitarze.

Przed kilku dniami na pewnem zebraniu p. poseł Federowicz oznajmił, że wycofa się z walk politycznych, gdyż chce używać na laurach, zdobytych przez różne sposoby wyborcze.

Z cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem w Krakowie. Dnia 8. listopada br. odbył się egzamin na czeladników pod przewodnictwem p. inspektora weterynaryi, Maksymiliana Papeego. Egzaminatorami byli pp.: Adam Wójcicki, majster rzeźniczy, Aleksander Grabowski, majster masarski, Szymon Grzybek, czeladnik rzeźniczy i Józef Skarlicki, czeladnik masarski.

Do egzaminów, na podstawie przedłożonych świadectw szkolnych i potrzebnych dokumentów, przypuszczeni byli do egzaminu czeladniczego uczniowie: Stanisław Ciesielski, Franciszek Sikora, Antoni Tochowicz, Teofil Dyga, Mikołaj Marcinkowski, Jan Worytkiewicz i Stanisław Grabski.

Wszyscy wymienieni egzamin złożyli z postępem dobrym. Następnie przystąpił do egzaminu czeladnik p. Józef Piszczkiewicz i również z dobrym postępem złożył egzamin. Po przemówieniu p. inspektora Papeego, który wezwał młodych czeladników do rzetelnej pracy, by nieśli pożytek dla polskiego społeczeństwa, wręczono im listy wyzwolin.

Wieczorek patryotyczny ku czci 29. listopada odbędzie się dnia 26. listopada w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, ul. św. Krzyża L. 7. Odczyt na wieczorku wygłosi łaskawie prof. Grabowski.

Wyjaśnienie. W poprzednim numerze umieściliśmy, że fizykat krakowski zabronił zwłoki ks. Stojałowskiego wprowadzić do kościoła, faktycznie było wzbronione, lecz zakaz ten został przez fizykat miejski kilka godzin przed pogrzebem cofnięty i przeszkody wprowadzenia zwłok do kościoła zostały usunięte. Wyjaśnienie to z przyjemnością notujemy.

Co to ma znaczyć. Namiestnictwo nakazało wstrzymać wszelkie dalsze roboty koło regulacyi Wisły z lewego brzegu. Dość, że prace postępowały nadzwyczaj żółwim krokiem, obecnie zaś zatrzymano dalsze roboty. Wstrzymanie robót wywołało zaniepokojenie wśród ludności. Sprawę tę pp. posłom do dopilnowania przekazujemy i sądzimy, że wystąpią energicznie i postarają się o cofnięcie nakazu wstrzymania robót. Regulacya Wisły tuż pod Krakowem jest ważną sprawą dla miasta i nie może być dla żadnych powodów wstrzymywana, gdyż dopóki nie będzie ukończona regulacya, zawsze zagraża wylew naszemu miastu.

Jeszcze raz prosimy posłów o dopilnowanie tej sprawy.

Z Podgórza pod adresem c. k. Dryrekcyi kolei państw. w Krakowie. W miarę rozwoju hadlu i przemysłu w mieście naszem coraz bardziej dają się we znaki nieznośne stosunki, panujące pod względem przewozów towarów między miastem a odległymi dworcami kolejowymi. Jedyny istniejący dostawca uprawia ten proceder jak za dawnych dobrych czasów, pobierając opłaty, jakie mu się podoba, a co gorsza, dostawiając przesyłki kolejowe, jak i kiedy mu się podoba — ku wielkiej niewygodzie i stracie kół interesowanych.

Wszędzie na zachodzie zorganizowano już kolejowe przedsiębiorstwa przewozu towarów i u nas w kraju już takowe powstały — nawet we Wieliczce — tylko Podgórze sanacyi stosunków doczekać się nie może. Niemasz tu wymówki niedoborami dochodów kolejowych, bostworzenie takiej instytucyi skarbu kolejowego niczem nie obciąża, potrzeba tylko dobrej woli, którą się kierując może zechce nareszcie c. k. Dyrekcyi kolei zaradzić ogólnie odczuwanej potrzebie.

Monopol oddany w ręce jednej firmy, przynosi często dla stron nieobliczalne straty. Przeto oczekujemy zmiany w stosunkach wyż podanych, gdyż obecne stosunki trwać dłużej nie mogą. Sądzimy, że Dyrekcya kolei w tę sprawę wglądnie i zarządzi potrzebne zmiany.

Oczekujemy.

Wybory do Zakładu ubezp. robotników. Zgromaozeni w dniu 10 b. m. w klubie ręk. mieszcz. interesowani wyborami członków Zarządu ubezp. robot. od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie wśród ożywionej dyskusyi postanowili na podstawie porozumień z grupą przemysłowców i rękodzielników Galicyi zachodniej oraz centralnego Związku galic. przem. krajowego głosować:

W I. kategoryi na reprezentanta przedsiębiorstw p. Franciszka Rozwadowskiego we Lwowie jako członka zarządu i p. Jakóba Judkiewicza, właśc. młyna w Krakowie jako zastępcę.

W II. kategoryi na reprez. przedsięb. p. Dra Stefana Bartoszewicza ze Lwowa jako członka.

W IV. kategoryi na reprez. przedsięb. p. inż. Leonarda Nitscha z Krakowa jako członka, a p. Michała Machowicza ze Lwowa jako zast. członka.

W sprawie wyborów z grupy ubezpieczonych uchwalono poprzeć kandydatów w kategoryi II. na członka p. Józefa Tomickiego, zaś w kategoryi IV. na członka p. Michała Słoniowskiego, obu ze Lwowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przewielebnemu ks. Infułatowi, S. Walczyńskiemu, w Tarnowie.

Za szczere życzenia, wyrażone dla mieszczaństwa polskiego i redakcyi, serdecznie dziękujemy, zasyłając staropolskie „Bóg zapłać“.

Wielm. Panu Radcy Szafrańskiemu, Lwów.

Daj Boże, by „słowo stało się ciałem“, dziękujemy za cenne uwagi i życzenia i prosimy o jednanie naszej gwardyi mieszczańskiej.

Wielm. Pan Paweł Hanausek w Chrzanowie.

Dziękując za życzenia dla powodzenia w wydawnictwie i organizacyi, upraszamy o łaskawe jednanie przyjaciół pod sztandar mieszczan polskich i prenumeratorów.

I. Krajowy Zjazd esperantystów.

W dniu 5. b. m. odbył się we Lwowie Zjazd delegatów grup esperantystycznych w naszym kraju. Obrady toczyły się w sali instytutu technologicznego przez cały dzień z południową przerwą, wyłącznie w języku esperanckim.

Przewodniczył Dr. Godłowski, lekarz powiatowy z Liska, a następnie ks. Józef Szurek, proboszcz z Łączek koło Frysztaka. W dyskusyi zabierali głos: Dr. Skałkowski, lekarz, dalej p. Wierzchowski, radca sądowy i były poseł do parlamentu, Dr. Fels, lekarz, p. Adler, urzędnik ze Lwowa, pp. Kuhl, Rudnicki i Tyczka z Krakowa, Dr. Radlmesser, lekarz sztabowy z Przemyśla, p. Bieńkowski, nadkomisarz skarbowy z Zaleszczyk. Esperantystów ruskich reprezentowali pp. Łeś Denysiuk z Nowego Sioła i Dr. Daniłowicz z Bursztyna, a Ligę niemieckich grup esperanckich w Austryi, p. Oskar Süssmann, przemysłowiec z Wiednia.

Zagaił obrady p. Giercuszkiewicz, poczem rozpoczęła się dyskusya o przygotowaniach do przyszłorocznego Kongresu międzynarodowego esperantystów w Krakowie. Ustalono między innemi, że podczas Kongresu będzie odegrany w Teatrze miejskim dramat Słowackiego, „Mazepa“, w przekładzie esperanckim p. Grabowskiego z Warszawy.

W czasie południowej przerwy udali się z polecenia Zjazdu pp. Rudnicki, Wierzchowski, Dr. Skałkowski i ks. Szurek do biskupa, ks. Bandurskiego, prosząc go, by podczas Kongresu wygłosił po esperancku w kościele kazanie.

Ludzie, pochodzący z różnych krajów i części świata, mówiący w domu kilkudziesięcioma językami, jednoczą się w modlitwie, wypowiadanej tym samym wspólnym językiem, równie przez wszystkich ukochanym, po własnym ojczystym języku. Braterstwo ludów w obliczu Boga staje się faktem, który oglądają ci przybysze, radując się, że już przybliża się czas, kiedy jedna owczarnia zgromadzi się pod jednym pasterzem. Wśród gości esperanckich znajdzie się niejeden kapłan obcej narodowości, któryby mógł przemówić do tej tysięcznej braci kongresowej, tem więcej, gdy bezpośrednio przed Kongresem w Krakowie odbędzie się w Budapeszcie Zjazd esperantystów katolickich, którzy następnie wspólnie udadzą się do Krakowa.

Esperantyści polscy zwrócili zwrok ku Najdostojniejszemu biskupowi, ks. Bandurskiemu, którego płomienne słowa nieraz nieciły zapał w ich sercach do spraw dobrych i wzniosłych. A oczekiwania, że zacny Arcypasterz nie odmówi ich prośbie, tak było pełne nadziei, że jeszcze przed rokiem rozeszła się w prasie esperanckiej radosna wieść, że ks. biskup Bandurski wypowie kazanie kongresowe w r. 1912 w Krakowie.

To wszystko opowiedziała deputacya biskupowi, a ks. Szurek, zapewne jedyny w naszym kraju kapłan-esperantysta, przemówił do biskupa w języku esperanckim. Biskup, ks. Bandurski, bardzo uprzejmie przyjął deputacyę i przeszło godzinę z nią konferował. Zauważył, że esperancką przemowę ks. Szurka zrozumiał dokładnie, chociaż nie umie języka esperanckiego. Przyrzekł, że wyuczy się esperanta i wystąpi z kazaniem esperanckiem.

Gdy deputacya powróciła z tem zapewnieniem na salę obrad Zjazdu, ogromny entuzyazm wszystkich ogarnął.

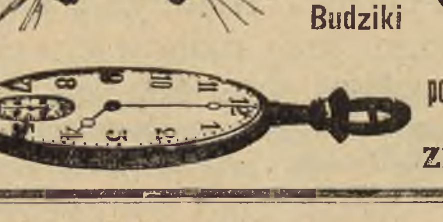
W dalszym ciągu narad uchwalono wydać i rozsyłać w najbliższym czasie karty uczestnictwa w Kongresie i zbierać zapisy na fundusz gwarancyjny.

Drugi punkt porządku dziennego, utworzenie krajowego Związku esperantystów, referował p. Giercuszkiewicz.

Dłużej debatowano nad propozycyą p. Kamińskiego z Kołomyi, by założyć organ Związku. Ostatecznie propozycya ta upadła, a zgodzono się na wniosek p. Rudnickiego, by zamiast własnego organu, posłużyć się gościnnością „Tygodnika Mieszczańskiego“, który otwarł swe łamy dla komunikatów esperanckich. Uchwalono tedy, że kardy esperantysta w naszym kraju powinien zaprenumerowac „Tygodnik Mieszczański“, a grupy i kluby nadsyłać do niego krótkie sprawozdania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego ks. Szurek opowiedział barwnie swoje wrażenia z Kongresu esperantystów-katolików w Hadze.

Do późnej nocy, aż do odejścia pociągów, zabawiali się uczestnicy Zjazdu w restauracyach lwowskich, a w uszach brzmi jeszcze dotąd hymn esperancki „Espero“ i „Tagiĝo“ („Nadzieja“ i „Świt“), który rozbrzmiewał na Zjeździe.



OSKAR DOENING
Koncesyonowany Nauczyciel TAŃCÓW
w Krakowie, ulica Lubicz L. 13.
(obok browaru WP. Götza)
LOKAL WŁASNY. (27)
Przyjmuje wpisy codziennie
między godziną 5 a 9 wieczorem.

Jan Piwowarczyk
koncesyonowany majster studniarski
Kraków, Czarnowiejska 43.
Podejmuje się wszelkich studzien do wykonania z własnego materyału i bez
(73) w Krakowie i na prowincyi
= po cenach umiarkowanych. =

Artystyczna Introligatornia
Wojciecha GIGONIA
Kraków, ul. Mikołajska L. 6
PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES WCHODZĄCE. (12)
Ceny niskie, wykonanie punktualne.

Pracownia artystyczno-stolarska
Wojciecha Bobra
w Krakowie — ulica Rajska L. 10.
wykonuje wszelkie roboty jak:
urządzenia pokoi, sypialń, jadalń, salonów, urządzenia i portale sklepowe, urządzenia biurowe, bankowe itd., z materyału doborowego
(36) i suchego z 2-letnią gwarancyą.

PIECE ŻELAZNE
„Kosmos“
PATENT. (33)
poleca wyłączny skład fabr.
Alfons Menšik
Kraków, Floryańska 34. Lwów, Wałowa 11.

(8) **Zakład krawiecki**
Zygmunta Siemka
w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 11
bogato zaopatrzony w najświeższe i najmodniejsze materye i wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące. :.

Zakład wyrobu obuwia
A. LASAKA (74)
Kraków, ulica św. Marka L. 17
poleca BUTY SOKOLSKIE, OBUWIE SPORTOWE i WSZELKIE INNE. :-:-:-:-:
NA SKŁADZIE PRAWIDŁA i PASTY.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia przy ulicy św. Krzyża L. 7
Kurs najłatwiejszego, francuskiego kroju systemu Worth'a zaczyna się 1. i 16. każdego miesiąca. Warunki przystępne, dla niezamożnych panienek zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i po południu od 3 do 6.

Magazyn obuwia
pod firmą
Józef Hibiński
przeniesiony został
na ulicę św. Marka L. 27.

(65) **Zmiana Lokalu!**
G. WERNER
Kraków — przeniósł swój
ZAKŁAD WYROBU OBUWIA
na ulicę Sławkowską 15
(Pałac Ekscel. Hr. Tarnowskiego)
i poleca się nadal łaskawym względom.

FUTRA!
wszelkiego rodzaju poleca jedyny w kraju
MAGAZYN FUTER
Synów St. Wrońskiego
Lwów. ulica Teatralna L. 5.
Kraków, Plac Szczepański L. 2.
Tarnów, Plac Sobieskiego L. 5.
Pierwszorzędne pracownie!

Pracownia stolarska
Andrzeja Adamskiego
w Krakowie, ulica Zierzyniecka 25
wykonuje wszelkie roboty, jak: Urządzenia apteczne, pokoi, sypialń, jadalń, salonów, urządza portale sklepowe, urządzenia biurowe, bankowe itd. z materyału doborowego, po cenach umiarkowanych.

KALOSZE prawdziwe rosyjskie
poleca **bajecznie tanio**
— MARYAN KRÓL —
Kraków, ulica Długa L. 10.

MYDŁO RAJSKIE
Śmiechowskiego
najlepsze
do prania
i mycia.
Mydło Rajskie Śmiechowskiego
pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.
MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**
Do nabycia wszędzie!

Frnciszek Peterek
majster ciesielski i murarski
zawiadamia P.T. Publiczność
o otwarciu zakładu
ciesielskiego
przy ul. Topolowej 52

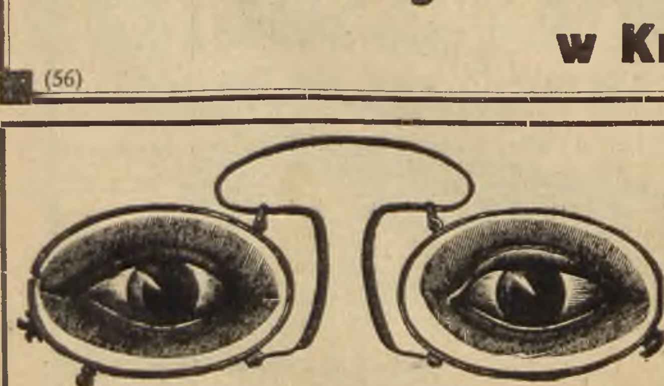
Zmiana lokalu.
Maurycy Kirschner
KRAKÓW — przeniósł swój
Magazyn i Pracownię
ubiorów męskich
na ulicę Floryańską L. 38
i polcca się nadal łaskawym względom.

Pracownia tokarska
Kraków, ul. Strzelecka L. 7,
Zygmunta Mikołajskiego.

Górka, krawiec
ul św. Janą 16
wykonywa zamówienia starannie i tanio.

Kajetan Dudziak
Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
w Krakowie, ul. Floryańska 36.
Poleca wielki wybór **mebli** od skromnych do bardzo wykwintnych i dekoracyi wszelkiego rodzaju.
(5)
Ceny umiarkowane.

Jedyny w Galicyi wyrób ozdobnych reklam kolorowych wytłaczanych na kartonach
Hurtowny wyrób wszelkiego rodzaju bloczków biurkowych, sklepowych i kieszonkowych ▽▽▽▽▽▽ poleca
Zakład introligatorski Franciszka Terakowskiego
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13.
(56)



L. Tomaszkiewicz
OPTYK i MECHANIK
- Kraków, ulica Floryańska L. 2 -
(Hotel Drezdeński). Telefon Nr. 309.
Urządza: Dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony.
Poleca: Okulary, cwikiery, termometry pokojowe i lekarskie.
(25)
Lornetki teatralne w wielkim wyborze.

Jan Kalafarski — Krawiec damski — Kraków Szewska 19 —
wykonuje starannie na sezon obecny kostyumy, suknie, futra et. c.

SŁAWNE Z DOBROCI
CUKRY DESEROWE
POLECA
Siermontowski
Kraków, ul. Bracka.—Telefon 498.

Bujas Józef
Nowa Wieś Narodowa — ulica Ogrodnicza L. 4.
koncesyonowany majster murarski
podejmuje się wszystkich robót budowlanych tak z materyałem jak bez materyałów, — PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy
Zygmunta Wałaszka
w Krakowie — ulica św. Jana L. 6.
Ramy stylowe rzeźbione, złocone. — Ramy z listew, złote dębowe machoniowe — Oprawa obrazów — Sprzedaż obrazów (83)
Przyjmuje wszelkie roboty kościelne, — salonowe — wchodzące w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa. Ceny przystępne. — wykonanie artystyczne.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Stanisławy Tarczyńskiej
Kraków, Rynek Gł. Nr. 15.
Wykonuje kostyumy, toalety balowe, wieczorkowe, wizytowe wedle najnowszych modeli. (28)
Doborowy personal umożliwia wykonanie zleceń elegancko i starannie.

Handel towarów kolonialnych
Marcelli Dutkiewicz
Kraków, Rynek gł. Linia A-B
(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer).
poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: (40)
Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi „UGALLA“ i plantacyi „QUAKER“ na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.
Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
w Krakowie,
Plac Szczepański L. 2
(dom własny). :: Telefon 331
urządza pogrzeby od najwspanialsrych do najskromniejszych. (11)

BURZYŃSKI STANISŁAW
ELEKTRYCZNA FABRYKA STOLARSKA
Kraków, ulica Długa L. 46-48.
Telefon 2136. (9)
PODEJMUJE SIĘ ROBÓT FABRYCZNYCH — MEBLOWYCH — KOŚCIELNYCH I WSZELKICH W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCYCH.

L. SYKUTOWSKI
Kraków, ul. Szewska 21 (85)
Handel Towarów kolonialnych, Delikatesów i Win
Poleca swój najświeższy transport tegorocznych
Daktyli marokańskich, fig, maronów, orzechów, owoców kandyzowanych, miodu, śliw, powideł, ogórków, kapusty kiszonej oraz ryb bitych, wędzonych i marynowanych.

Adres telegramów:
Józef Gorecki, Kraków.



Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo uprawnione
Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojsk.
emeryt. majora
A. Kornbergera i K. Moscheniego
w Krakowie, willa „Wenecya“ obok „Sokoła“
udziela informacyj ustnych i piśmiennych oraz sporządza odnośne podania we wszystkich sprawach dotyczących wojskowości, a mianowicie: służby jednorocznej, przedwczesnego zawierania małżeństw,
odroczenia ćwiczeń wojskowych i uwolnienia od tychże, przyjęcia do zakładów naukowych, do akademij wojskowych, podań oficerów w sprawach zawierania małżeństw.
W końcu sporządza biuro
wszelakie podania do Tronu,
podania o pozwolenie złożenia, konwersyi i podniesienia **kaucyi małżeńskich** itd. (88)

Zakład spedycyjny i przewozu mebli wozami patent. (87)
S. KATZNER *w Krakowie, Sławkowska 2* (obok apteki)
Biuro podróży dostarcza biletów do jazdy kolejowej. Załatwia wszelkie formalności kolejowe i clowe tak w kraju jak i za granicą.

Odrzywałek Wojciech
Kraków, Garbarska 26
Skład i wyrób obuwia.
Wyrabia według fasonów amerykańskich, francuzkich i obuwie ortopedyczne według najnowszych systemów z przednich materyałów, po cenach umiarkowanych. (41)

Zakulski Stanisław
koncesyonowany majster ciesielski
Kraków, ulica św. Jana Nr. 14.
Podejmuje wszelkie roboty w zakres ciesielski wchodzące po cenach umiarkowanych. (2)

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą (39)
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu *prof. Jaworskiego.*
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Józef Gorecki
Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych
Kraków, ul. św. Wawrzyńca L. 26. :: Telefon Nr. 277.
Magazyn gotowych wyrobów we fabryce przy ul. św. Wawrzyńca 26.
wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, drutowe kraty do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. (20)
Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pralnia „Lurt”
Kraków, św. Jana 14
przyjmuje do prania i prasowania kołnierze, mankiety, półkoszulki i wszelką inną bieliznę
po nader przystępnych cenach.

JAROSZ JAN
koncesyonowany majster murarski
Kraków-Półwsie (3)
ulica Marczyńskiego Nr. 3.
Podejmuje wszelkie budowy i przeróbki jakoteż budowy z własnym materyałem.

Kupię małą nowo wybudowaną kamienicę w Krakowie. Szczegółowe listowne zgłoszenia z opisem domu, wykazem dochodów i ciężarów, oraz ceną, upraszam o nadesłanie do Adm. „Tygodnika Mieszczańskiego“ pod „Nowa kamienica“.
Pośrednictwo wykluczone

Fabryka pieców kaflowych szamotowych
Stefana Hollingera
w Krakowie (biuro ulica Mikołajska L. 4)
Poleca w wielkim wyborze piece kaflowe w różnych wzorach, porcelanowe białe, majoliki w ogniu złocone, kominki i kuchnie porcelanowe najnowszej konstrukcyi. Wanny kąpielowe, wykładanie ścian z kafli i płytek porcelanowych, również podejmuje się wszelkich przestawiań starych pieców i kucheń w miejscu i na prowincyi. (21)



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Zygmunt Mikołajski.* Drukarnia i Litografia „Polonia“, Kraków, Zacisze 2.